Nr. 4. WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK 1929. ROK 5.



DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

„Pan Jezus przez Eucharystję chce zbawić świat. Co to więc za piękna rzecz być żołnierzem Eucharystji. Papieżowi tacy żołnierze są potrzebni, przedewszystkiem ci najmniejsi. Błogosławię więc z głębi serca całą małą armję Chrystusową"

PIUS XI, papież.

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW — KOPERNIKA 26

TREŚĆ ZESZYTU:

WARUNKI PRENUMERATY.

„HOSTJA“

wychodzić będzie co dwa miesiące (z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych lipca i sierpnia) w objętości 32 stron druku.

Prenumerata roczna wynosić będzie 2·00 zł. — Każdy pojedyńczy zeszyt 50 gr.

Prenumeratę opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez. jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW KSIĘŻY JEZUITÓW

Kraków, Kopernika 26.

Nasze konto w P. K. O. 400.152.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego“ — Kraków, ul. Kopernika L. 26

Błogosławieństwo Arcypasterskie

J. E. Ks. Biskupa Sandomierskiego.

Krucjata Eucharystyczna pragnie młodzieńcze serca rozpalić ogniem Eucharystycznej miłości, zachęcić do ofiarnych czynów, wpoić poczucie katolickiego obowiązku, i natchnąć duchem apostolskiej działalności. Oto prawdziwa szkoła duchowego wyrobienia przyszłych katolików czynu, którzy z Eucharystji czerpać będą obfitość łask, nieugiętą moc i płomienny zapał w życiu.

To też gorąco polecam tę najmłodszą Jezusową armję gorliwej opiece kapłanów, nauczycielstwa i rodziców; a małym rycerzykom i rycerkom z głębi serca ślę swoje błogosławieństwo!

† Marjan Ryx
m. p.

Sandomierz, 20 maja 1929 r.

Eucharystja szkołą cnót dziecięcych.

Matka z małą córeczką opuściła właśnie kościół, mając w sercu Eucharystycznego Jezusa.

— Wydawałaś mi się roztargnioną po Komunji św. — zauważyła matka — co więcej, rozglądałaś się nawet po ołtarzu.

— Tak, mamusiu, — wyznaje córeczka z zarumienioną twarzyczką; — to prawda, liczyłam małe złote gwiazdki, zdobiące *mieszkanko* Jezusa.

— Piękne zajęcie... w miejsce gorącej podzięki za łaski — gani nieco gniewna mamusia. Czy nie znasz modlitewek św. Tereni?

— Mamusiu! te wszystkie akty skończyłam i zabrałam się do liczenia gwiazdek, przydając do każdej: Mój Jezu, chciałabym Cię kochać miljon razy więcej, niż Cię kocham... dwa miljony... tyle razy więcej, i ile gwiazdek złotych świeci tutaj Twemu *mieszkanku!!!*

Matka umilkła. Spostrzegła, iż przedwczesnej nagany udzieliła dziecku. Chwile pozornego roztargnienia były silnem napięciem serca o wysokiej skali miłości Bożej.

— — — — — — — — — — — — —

Oto jeden z wielu przykładów, jak zbyt często starsi, a nawet same matki nie potrafią zrozumieć i odczuć nastrojów dziecięcej duszy. Powodem tego, iż wogóle zbyt mało zastanawiamy się i badamy religijną stronę młodocianej duszy. Nie posiadamy w naszej religijnej, polskiej literaturze dzieła, coby oparte na wynikach psychologicznych badań i spostrzeżeń, dawało nam wytyczne zasady i normy, jak duszę dziecka odgadnąć i jak nią kierować należy. Dlatego to tem cenniejsze są wszelkie nawet drobne spostrzeżenia, zebrane jako pokłosie z poufnych zwierzeń tych serc wiosennych.

Na naszą ankietę otrzymaliśmy jeszcze 110 dalszych odpowiedzi, czyli ogólna liczba wynosi 735 delikatnych uchyleń zasłony z nad głębin młodych dusz.

Należy stwierdzić, iż Boski Mistrz posiada wśród dzieci nietylko swoich najmilszych, ale niezwykle głębokich i najgorliwszych uczniów. Wprost dziwnie i silnie działa Eucharystja na te młode serca.

I. Miłość Eucharystycznego Jezusa — ideałem młodzieńczej duszy.

Młody umysł pragnie poznać jakąś wielką myśl, znaleźć promienny ideał i żyć pod ich urokiem i czarem. Objaw ten zaznacza się już w duszy starszego dziecka.

Oto w różnych słowach i wyrażeniach 62 % dzieci bierze sobie miłość Eucharystycznego Jezusa za ideał życia.

Kilka znamiennych wynurzeń serca:

— »Jak wielki i dobry P. Jezus w Najśw. Sakramencie. Pragnę, żeby mnie ukochał. Ja Go bardzo kocham. Ja z Nim i przy nim żyć pragnę«. *(12 letnia dziewczynka).*

— »Wielkie szczęście mi przyniosła Krucjata, bo dała mi

poznać dobroć i miłość Serca Jezusa wobec mnie. Teraz mam już wszystko, bo wiem, jak można pięknie i dobrze żyć dla Pana Jezusa na świecie«. *(14 letnia uczennica).*

— »Od czasu, kiedy zostałam rycerką, zauważyłam ważną zmianę. Dawniej pochmurna, zagniewana, byłam niezadowolona ze siebie, z otoczenia i z całego świata. Dziś czuję się dziwnie lekko i szczęśliwie. Rozmowa z Panem Jezusem zastępuje mi wszystko na ziemi. Odczuwam wielkie szczęście i to czyni mnie tak spokojną. Poznaję coraz lepiej swoje wady, przestałam sądzić i ostro krytykować bliźnich, martwi mię teraz nawet grzech powszedni. Nauczyłam się cenić czas i wykorzystuję każdą chwilkę dla P. Jezusa, aby pracować, lub znieść coś przykrego lub odwiedzić Go w Najśw. Sakramencie. Czuję, że kocham Jezusa bardzo i coraz bardziej kochać pragnę. A ten wysiłek, by okazać miłość najlepszemu Jezusowi, czyni mię dziwnie spokojną i najszczęśliwszą z ludzi«. *(15-letnia rycerka).*

U chłopców wybija się na pierwszy plan ideał rycerski.

— »Na widok idących żołnierzy marzyłem zawsze, by zostać takim. Jakże się czuję szczęśliwy, że w Krucjacie zostałem żołnierzem i to samego P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Na całe życie już jestem szczęśliwy«. *(13 letni chłopczyk).*

II. Miłość Jezusa na arenie młodocianego życia.

Dzieci doskonale pojmują, że Eucharystycznego Jezusa należy kochać życiowym czynem. Bardzo charakterystycznym rysem, który w dużym procencie wyłania się z odpowiedzi dzieci, to głębokie i jasne pojęcie o *wszechobecności Jezusa.* Mistrz, który wziął pod swą opiekę ich duszę, *ciągle trzyma swe czujne oko na ich sercu.* Staczają nieraz dla ich wieku ciężkie i przykre walki, a staczają je pod okiem Mistrza: *»Jezus mnie widzi!«* Wybitnym motywem i podnietą do zwycięstwa to: *»Jezus patrzy na mnie!«* Nieraz wydają się napozór zbyt drobne i naiwne pokusy — a jednak ile kosztuje dziecko zwyciężyć je zawsze i stanowczo. Odepchnięta myśl chciwego przyswojenia sobie łakoci, zwyciężony wstręt do niedobrej zupy, opanowany gniew, podarowana uraza, usunięte lenistwo, zamknięta książka, bo miała złe ryciny i tem podobne zwycięstwa przychodzą im łatwo, bo: *Jezus mnie widzi!*

— »Stały na stole cukierki i nikogo w pokoju nie było,

chciałam wziąć ale pomyślałam, *że jest niewidzialny P. Jezus i to Mu sprawi przykrość* i nie wzięłam, lecz zamknęłam pudełko, żebym nie miała pokusy«.

— »Przeglądałem brzydkie pismo, choć mi sumienie mówiło: rzuć je. Ciekawość była tak wielka, że przypatrywałem się aż czterem obrazkom. Gdy piąty był najbrzydszy, zamknąłem zaraz oczy, ale z ciekawości znowu popatrzyłem. Wtedy przyszło mi myśl, gdyby mię widział tatuś, tobym nie patrzył, ale przecież *widzi mnie teraz P. Jezus* i w tej chwili rzuciłem pismo i powiedziałem Jezusowi, że więcej oglądać nie będę«.

Jasny dla kierowników wniosek, jak należy dzieciom przypominać i głęboko wpajać zasadę, że Jezus w Najśw. Sakramencie — to *żyjący Mistrz*, który ma na ich duszę *zawsze i wszędzie zwrócone swe oko*.

Niemniej serdeczne bywają zwierzenia dzieci, gdy, pod okiem Eucharystycznego Jezusa starają się o liczne cnoty. Tutaj ujawnia się niezwykle piękna strona dziecięcego serca: *Pragnę Jezusa pocieszyć, staram się sprawić przyjemność Jezusowi!* Jakże dziwnie szlachetnie i subtelnie brzmią te opisy wysiłków o cnotę: »Nie grymasiłam w jedzeniu, bawiłam się grzecznie, nie kłóciłam się z koleżankami, znosiłam silny ból zęba, bo *chciałam ucieszyć dobrego Jezusa. (Mam lat 9)*«.

»Gdy zostałam rycerką, zaczęłam hamować swoje porywy gniewu oraz lepiej się uczyć i sprawować. Czem *niezawodnie robię przyjemność Boskiemu Malutkiemu Jezusowi«. (Lat 13).*

»Gdy patrzę na cichego w Najśw. Sakramencie Jezusa, staram się być dobrą i miłą jak anioł, spełniać dobrze obowiązki i usuwam u siebie zagnieżdżonego leniuszka — *aż mi serce bije z radości, gdy sobie pomyślę, że P. Jezus się ze mnie cieszy* i to mi dodaje najwięcej zachęty do starania się o cnoty«. *(Lat 14).*

Z paru powyżej skreślonych rysów dziecięcej duszy — wraz z temi, które podaliśmy w poprzednim numerze Hostji, jasno wynika, że dzieci potrafią Eucharystycznemu Mistrzowi oddać się zupełnie, przytulić się do Jego Serca i pod Jego Boskim kierownictwem przepięknie kształtować swój charakter, według słów św. Leona Wielkiego: »Gdy sam Bóg jest mistrzem, jakże łatwo pojmuje się i postępuje w nauce«. (De Penter. Sermo 1, 2).

Należy więc często dzieciom plastycznym sposobem i gorącemi słowy przedstawiać dobroć i miłość Jezusa — Mistrza.

Również pouczać je trzeba, że w chwilach, gdy przebywają z Najśw. Sakramentem, powinny się zwierzać P. Jezusowi ze swoich duchownych postępów.

Leży to bowiem w psychologji młodocianej duszy, że dziecko pragnie koniecznie zwierzenia się komuś zaufanemu ze wszystkiego, co ma w sercu. Niezawsze znajdzie się matka czy inna osoba, co potrafi dziecko doskonale zrozumieć i dobrze niem kierować. Również częste zwierzania się dziecka ze swoich dobrych uczynków mogą być dla niego szkodliwe, bo wyrabiają nieznacznie próżność. To znowu wstyd czy obawa nie pozwalają dziecku zwierzać się ze swoich win, wad i uchybień.

Otóż bardzo ważną jest rzeczą w prowadzeniu Krucjaty, by wzbudzić w sercu dzieci wielkie zaufanie do Eucharystycznego Jezusa. Pouczyć, jak Jezusowi należy wszystko powiedzieć: złe i dobre. Za dobre podziękować, za złe przeprosić i obiecać poprawę. Jezus chętnie wszystkiego wysłucha, pocieszy, uleczy i dopomoże.

Takie poufne zwierzania się Jezusowi wprowadzają młode dusze w ściślejszy jeszcze kontakt z Mistrzem, uczą modlitwy myślnej oraz dodają niezmiernie dużo pociechy i otuchy do dalszego postępu.

Bądźmy więc ochotnie gorliwymi pośrednikami pomiędzy dziećmi a Jezusem. Gromadźmy Boskiemu Mistrzowi nowe zastępy młodych dusz, by mógł je urabiać według swego upodobania na wielkie, wzniosłe, ofiarne i bohaterskie charaktery.

Ks. J. B.

Nowa ankieta.

Ponieważ pragniemy na tle psychologicznych spostrzeżeń dziecięcej duszy wyciągać różne wnioski i wskazówki, potrzebne do kierownictwa ruchem eucharystycznym, zasyłamy uprzejmą prośbę do Sz. Kierowników i Kierowniczek, ażeby raczyli przeprowadzić ankietę wśród dzieci na następujące pytania:

1) Jak sobie przedstawiam P. Jezusa, kiedy się modlę przed Najśw. Sakramentem?

2) W jaki sposób staram się pocieszyć P. Jezusa i wyna-

grodzić mu za oziębłość i zniewagi, jakich doznaje w Najśw. Sakramencie?

W odpowiedzi opuścić ma dziecko imię i nazwisko — a tylko podać ile ma lat. Odpowiedzi, jak wyszły z ręki dzieci, prosimy odesłać do Redakcji »Hostji«, Kraków, ul. Kopernika 26.

Anielscy młodzieńcy.

(Podajemy w skróceniu egzortę, która ukaże się w naszem Wydawnictwie w książce p. t.: »Egzorty domowe przez ks. Józefa Tuszowskiego T. J.)

Ci są dwie oliwy i dwa świeczniki stojące przed obliczności Pana ziemi [1])

Dwieście lat dzieli nas od chwili, gdy Rzym, a z nim cały świat katolicki święcił triumfy dwóch wielkich, choć młodocianych bohaterów.

Tym razem, jednak, nie na Kapitol płynęły fale uniesionych zapałem tłumów; nie wawrzyny zwycięskie Scipionów, albo Colonnów; nie wieńce poetyckie Tassów i Petrarków ozdobić miały skronie, godne hołdów ludzkości: oto największa w świecie świątynia, bazylika Księcia Apostołów szeroko swe wierzeje otwiera wiernym, by przez usta jego Następcy oznajmić, iż *wieniec sprawiedliwości odłożony wszystkim, którzy miłują przyjście Pańskie, oddany* [2]) jest dwom Anielskim Młodzieniaszkom, co wśród chórów sobie pokrewnych, jako *dwie oliwy i dwa świeczniki, stoją przed obliczności Pana ziemi.*

— — — — — — — — — — — — —

Co ich uczyniło godnymi tej chwały; jakie cechy wspólne nosi ich świętość; jakie wskazania zostawili dla nas, życia swego przykładem, oto, co pragnę dziś wszystkim stawić przed oczy, położyć na serce.

I.

Alojzego nazywa Kościół w swoich modlitwach »Anielskim Młodzieńcem«; Stanisława Ojciec św. Pius XI. w liście

[1]) Apoc. XI. 4. — [2]) II. Tim. IV. 8.

do naszego Ojca Jenerała »Seraficznym Młodzieniaszkiem Polskim«, [3]) a widzimy go raz po raz obcującego z gronem Aniołów, którzy mu Chleb Anielski z nieba przynoszą. Obaj blaskiem czystości, żarem modlitwy, miłością płomienną, są jakby przeniesieni na ziemię z pośrodka tych duchów świetlanych, co jak Zbawiciel powiada: *zawsze widzą oblicze Ojca, który jest w niebiesiech:* [4]) Aniołowie Ziemscy — oto nazwa, która ich z pomiędzy innych Świętych wyróżnia.

Obie postacie rysują się nam na tle XVI. wieku, wieku odrodzenia pogańskiej kultury i buntu protestanckiej Reformacji.

Alojzy oddycha powietrzem rozkosznej Lombardji, u południowego wybrzeża jeziora Gardy, w tem księstwie Mantui, które Włosi słusznie nazwali »uśmiechem przyrody«. Dziecięce oko Stanisława płynie po otoczonych wieńcami zielonych lasów, bogatych polskich łanach, raz pokrytych szumiącemi falami zboża, kołysanego wiatru powiewem, to znów spowitych cichym, nieruchomym całunem białego śniegu. Obaj jednak, zarówno tamten na zamku Castiglione, jak ten na dworze kasztelana Zakroczymskiego, otoczeni książęcym zbytkiem, magnackim przepychem...

To istny Babilon, ten Wiedeń ówczesny, gdzie Stanisław patrzeć musi, jak brat jego Paweł tonie w rozpustnych biesiadach i nocnych hulankach; to piec ognisty, ów obóz, pełny kondotjerów na żołdzie Hiszpanji i św. Państwa Rzymskiego, gdzie Alojzy musi przebywać u boku ojca. Czyż w tym Babilonie zepsucia, w tym piecu ognistym rozpętanych namiętności nie opalą się nawet skrzydła Aniołów?

Czytamy, że za czasów biblijnych, młodzieńcom wrzuconym do ognistego pieca Bóg posłał Anioła, by ich wywiódł z niego całych, nienaruszonych, nietkniętych: [5]) Alojzemu i Stanisławowi śpieszy z pomocą sama Aniołów Królowa — Marja.

Dziesięcioletni niespełna Alojzy, u stóp jej ołtarza ślubuje czystość: naiwna, nieświadoma, w dziecięcej prostocie złożona ofiara, u młodzieńca przemienia się w niewzruszoną, wytrwałą cnotę. Czystość, to dla niego twierdza obronna, niezdobyta, u wrót której postawi straże czujne we dnie i w nocy.

---

[3]) Epist. Apost. *Singulare illud.* 13 iunii. 1926.
[4]) Mat. XVIII, 10. — [5]) Dan. III. 95.

Stawia straż oczom, z któremi jak Job, *czyni przymierze,*[6]) nie podnosząc ich ani na Marję Austrjaczkę, chociaż jest dworskim paziem: co więcej, ani nawet na własną matkę! Nie zaszczyca jednem, przelotnem, choćby spojrzeniem, tych arcydzieł sztuki, jakiemi pełny rozkwit włoskiego *Cinquecento* ozdabia ściany rodzinnego zamku Castiglione i komnat królewskich *Escorial'u.*

Stawia straż ustom: swobodnem, nazbyt swobodnem jest słowo w XVI wieku; czy to, którem przemawiają humaniści na akademjach; czy to, które spotykamy w ustach poetów, lub śpiewaków nadwornych; czy wreszcie u przybocznej gwardji i u służby dworskiej, co plącze się ustawicznie po podworcach i przedpokojach zamkowych. A gdy z nich parę, nie domyślając się ich znaczenia, przypadkowo Alojzy sobie przyswaja, staną mu się one źródłem gorzkich łez żalu i ustawicznej pokuty.

Stawia straż uszom: Gdy się o nie obije przypadkiem nieskromny żart, to w jednej chwili rumieniec oblewa mu czoło; ręka bezwiednie szuka szpady u boku; oczy sypią iskry oburzenia, coś, jakby odblask daleki *gniewu Barankowego,*[7]) o którym wspomina Pismo. I chwili, chociaż krótkiej, potrzeba, by się opanował i uspokoił. O! bo wślad za słowem nieobyczajnem dźwięczy mu inne w duszy, Pawłowe, karcące: *Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom: Pan blisko jest:*[8]) bo żart nieprzystojny, to dla niego *Crimen laesae Majestatis,* tego Majestatu, co *od każdego z nas nie jest daleko. Albowiem w nim żyjemy, i ruszamy się, i jesteśmy.*[9])

— — — — — — — — — — — — —

Cóż powiemy o Stanisławie? To już nie rycerzyk, jak Alojzy, broniący do upadłego silnie obwarowanej twierdzy. »Benjaminek wśród Świętych«, jak go nazywa Prosper Lambertini, późniejszy Papież Benedykt XIV., którego starania przyczynią się do jego kanonizacji: Stanisław nie stacza ze sobą tych walk, co Alojzy: nie potrzebuje, jak on, *karcić ciała swego i w niewolę podbijać.*[10]

W anielskim Młodzieńcu Alojzym Bóg zrównoważył duszę, — »kojarząc w niej — jak mówi Kościół — przedziwną niewinność z równą jej pokutą«; u Stanisława, od samego za-

[6]) Job. XXXI. 1. — [7]) Apoc. IV. 16. — [8]) Philip. IV. 5.
[9]) Act. XVII. 27—28. — [10]) I. Cor. IX. 27.

rania spotykamy tę równowagę przedziwną, tę jakąś niebywałą, nadziemską harmonję, którą *gwałtownicy*, co *porywają Królestwo niebieskie*[11]) po wielu dopiero latach *dobrego potykania*,[12]) *pracy dobrego żołnierza Chrystusa Jezusa*[13]) nabyć umieją. Cokolwiek w tej harmonji brzmi dysonansem, jest dla niego prawdziwą męką, nieznośnem cierpieniem: mdleje, usłyszawszy żart nieprzystojny! Podobnie niedościgniony mistrz tonów, twórca nieśmiertelnego *Requiem* i *Ave verum* — Mozart — dzieckiem będzie omdlewał, słysząc fałszywy dźwięk trąbki. Stanisław, to *Mimosa pudica*, co przy samem już zbliżeniu ręki drży wszystkiemi listkami, a za dotknięciem zamyka je wstydliwie; to istny »wirtoz czystości«, jak go nad wyraz trafnie określa Meschler.

Alojzy mierzy badawczym, wyniosłym wzrokiem książęce mitry, dworski przepych, bogactwa, godności, zaszczyty i woła: »Co mi to do wieczności!...« Stanisław nie raczy nawet oczu na nie skierować: jednem uderzeniem skrzydeł wzbija się ponad nie na niedościgłe szczyty, bo »dla wyższych, wiecznych rzeczy stworzony, nie dla doczesnych«.

II.

Innem znamieniem natury anielskiej, głównem Aniołów zadaniem, ustawiczne *Te Deum*.

Tak słyszał Prorok Pański, gdy mu Wszechmoc jego uchyliła na chwilę rąbek niebieskiej zasłony, Serafinów śpiewających Boski trizagion;[14]) tak, gdy *Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami*,[15]) *natychmiast było mnóstwo wojska niebieskiego chwalących Boga;*[16]) tak Alojzemu i Stanisławowi modlitwa była nieodzownym, ustawicznym pokarmem.

— — — — — — — — — — — — —

Nadewszystko, jednak, wyrazem ich uniesień i wzlotów to cześć, to miłość, to napięcie wszystkich energij duszy, wszystkich jej władz ku Eucharystji. Izaliż można sobie wyobrazić bardziej niebiańską chwilę na ziemi, jak ta, w której Alojzy po raz pierwszy przyjmuje Chleb Anielski z ręki Karola Boromeusza? Zali już nie samo niebo otwiera się przed naszemi

---

[11]) Mat. XI 12. — [12]) II. Tim. IV. 7. — [13]) Ibid. II. 3.
[14]) Is. VI. 3. — [15]) Joan. I. 14. — [16]) Luc. II. 13.

oczami, gdy widzimy, jak Stanisława Aniołowie posilają tym Chlebem? W nim dla nich obu siła; w nim czystość; w nim pokora i cierpliwość, i wytrwałość, i przełamanie wszystkich przeszkód: w nim życie. Dla Alojzego dzieli się ono, od przyjęcia pierwszej Komunji świętej, na dziękczynienie po niej i na gotowanie się do następnej. Stanisław dwukrotnie ściąga ją cudem z nieba, mocą swego pragnienia; bo jego pragnienie, to ten finalny okrzyk: *Przyjdź Panie Jezu!* [17] jakim Uczeń Umiłowany zamyka Święte Księgi; okrzyk, po którym już nic w sercu ludzkiem nie znajdziesz, prócz posiadania Boga na wieki. *Alfa* Patrjarchów i Proroków, roztęsknionych wyczekiwaniem Mesjasza; *Omega* Kościoła, gotującego się na *przyjście Pańskie:* [18]) *Przyjdź Panie Jezu!...*

III.

Święty Franciszek Salezy w »Traktacie o Miłości Bożej« powiada: »Wszystko dla miłości, w miłości przez miłość i z miłością dzieje się w świętym Kościele«. Podobną miłość widzimy i w obu Anielskich Młodzieńcach.

Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał: aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. [19]) Te słowa głęboko zapadły w duszę Alojzego. Strona jego życia, która bodaj iż najmniej wpada w oczy, to płomień apostolskich zapałów i pragnień, wypływających z miłości ku Bogu, których urzeczywistnienie on sobie, jako cel poczynań swoich postawił. Za krótkie były jego chwile; za krótką ta, w której, padając ofiarą miłości bliźniego, zadanie swego życia mógł tylko jakby ogólnym zarysować konturem.

Dzieckiem jeszcze, to już apostoł, co gromadzi dokoła siebie służbę zamkową, domowników; oświeca ich prawdami wiary; zapala płomieniem modlitwy; pobudza ku dobremu, przykładem.

Czekajmy, a może przyjaciel domu Gonzagów, Karol Boromeusz, zarzuci mu na ramiona swój płaszcz w spuściźnie, jak Eljasz — *Currus Israel et auriga ejus* [20]) — on prawdziwy *wóz i woźnica* uświęconej przez siebie najgorszej, najniżej moralnie upadłej diecezji w całym Kościele?

---

[17]) Apoc. XXII. 20. — [18]) I. Thes. IV. 15. — [19]) Joan. III. 16.
[20]) IV. Reg. II. 12.

Czekajmy — raz jeszcze powtarzam — a może po Ksawerym odzierży w spadku misyjny krzyż, który zdrętwiałą, tym razem od śmiertelnego omdlenia ręką przyciska do stygnących ust na Sancjanie wielki Indji Apostoł?

Inne miała Opatrzność plany dla niego. Miasto Wieczne nawiedza morowa zaraza: to pole walki dla młodego żołnierza, który uprasza sobie posterunek najniebezpieczniejszy przy zadżumionych w szpitalu Świętego Sykstusa. Największą złożeni niemocą należą do niego; on im najniższe oddaje posługi; on zmienia im posłanie; on opatruje ich rany; on ratuje ich życie: on od nich wzamian przyjmie zarodek śmierci. Gdy dnia pewnego dźwiga na swoich barkach któregoś z nich, czuje, że sam padnie ofiarą strasznej choroby. Drży z radości i szczęścia: bo *większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje.* [21]) Przystępuje do łoża, na którem ma umrzeć, jak kapłan *do Ołtarza Bożego.* [22]) Pisze dwukrotnie do swej matki owe niezrównane listy, w których raduje się z nią razem, że niezadługo znajdzie się z tym Jezusem, z którym są wspólną złączeni miłością......

Największą mu pociechą krucyfiks, którego nie puszcza z ręki; największem szczęściem Wiatyk, po którym już ujrzeć ma Chrystusa bez osłony. Ostatnie jego słowa: »Już idę do nieba!«

— — — — — — — — — — — — —

Nie mniejszą widzimy miłość i u Stanisława, lecz odmiennej natury. Dusza jego była, snadź podnoszoną stopniowo do najwyższego obcowania z Bogiem......

Żeby objawy miłości Stanisława opisać, należałoby chyba każdy ich szczegół objaśnić 5-tym rozdziałem III. księgi Tomasza a Kempis »O cudownym skutku Miłości Bożej«; tym najpiękniejszym hymnem, jaki serce ludzkie na cześć Miłości zdołało wyśpiewać, nad którym góruje tylko rozdział XIII. pierwszego listu do Koryntjan, przez samego Ducha Świętego natchniony.

Stworzonemu do wyższych, do wiecznych rzeczy Stanisławowi, Miłość odrywa serce od wszyskiego, co je przywiązuje

---

[21]) Joan. XV. 13. — [22]) Ps. XLII. 4.

do ziemi, bo — mówi »Naśladowanie« — »Miłość chce być swobodną i wolną od wszelkiego ziemskiego przywiązania; ażeby nic nie zawadzało jej wewnętrznemu widzeniu«; w niej znajdzie męstwo, gdy mu przyjdzie stawić czoło zagniewanemu ojcu: bo »Miłość ścieśniana nie traci swobody, straszona nie trwoży się i wszelkie zapory bezpiecznie przenika«: ona go uczy nie zrażać się żadną przeszkodą, nawet ze strony zakonu, który się go obawia przyjąć: bo »Miłość, u której niemasz nic niepodobnego, sądzi, że wszystko może, a więc i wiele dokaże, i uskuteczni tam, gdzie ten, co nie ma miłości ustaje i upada«; ona mu daje zimną krew, panowanie nad sobą, przytomność umysłu, gdy uciekającego z Wiednia dogania Paweł: bo »Miłość jest roztropna, przezorna, stała, mężna, spokojna«; ona mu jakby skrzydeł dodaje w ucieczce do Dylingi: bo »Miłujący Boga biega, lata, swobodny jest, nic go nie trzyma«; ona mu osładza wszystkie cierpienia i łzy, i zawody, i krzyże; bo szepce ustawicznie w duszy te słowa: »Bez boleści nie żyje się w Miłości«. A gdy chwilami serce z piersi mu się wyrywa, to i tego Miłość przyczyną: »co jako płomień żywy i pochodnia gorejąca wznosi się ku niebu«.[23])

Taką była miłość Stanisława, bo była dojrzałą; dojrzałą jak świątobliwość,[24]) której jest źródłem i oceanem, ogniskiem i światłem, korzeniem i koroną; była w nim cudem Mądrości Bożej,[25] jakim było i całe jego życie, jakiem będzie i śmierć: boć i niemoc, na którą umiera, to także Miłość.

Pełen młodzieńczych sił i zdrowia, w uroczystość św. Wawrzyńca, który mu, jako patron miesięczny przypadł w udziale, daje do zrozumienia, że święto Wniebowzięcia będzie obchodził w niebie. Otaczający go obracają te słowa w żart; on z uśmiechem obstaje przy swojem. Istotnie, niebawem, czując się słabym, oddaje się w opiekę infirmarzowi, któremu ponownie przepowiednię powtarza. Infirmarz zapewnia, iż większym byłoby cudem umrzeć na taką, jak jego chorobę, niż z niej wyzdrowieć. Tymczasem niemoc się wzmaga, a przywołani lekarze nie umieją znaleźć jej przyczyny, ani jej natury określić; są wobec niej całkiem bezradni. Nie rozumieją, że to dusza

---

[23]) O naśl. Chrystusa. Ks. III. roz. V. — [24]) Modl. Kośc. — [25]) *Ibid.*

Stanisława usiłuje się wyrwać z więzów, które ją jeszcze przykuwają do ziemi.

Już zbliża się uroczystość Królowej Niebios; już ucho konającego, w którego sercu Pan przed chwilą zagościł, chwyta pierwsze dźwięki psalmodji, jaka wojujący Kościół łączy z triumfalnym w jednym wspólnym, zwycięskim, wspaniałym akordzie: *Assumpta est Maria in coelum: gaudent Angeli, laudantes benedicunt Dominum!* [26]) Jeszcze chwila, a on sam dokończy wraz z Aniołami pieśń jej chwały, rozpoczętą na ziemi...

Podobnie mała ptaszyna, skowronek, otrząsa o świcie z piórek rosę poranną; trzepoce skrzydełkami przez chwilę, by je rozgrzać, zdrętwiałe od chłodu nocy; a potem, nucąc, wzbija się wysoko nad ziemię ku słońcu: do światła, do ciepła, do życia...

Tak umiera Stanisław: Boża ptaszyna skrzydlata, zabłąkana przez chwilę na padoł łez i goryczy, bólów i zawodów. i niczem, niczem nieukojonej nigdy tęsknoty.

I czyż patrząc na te dwie anielskie postacie naszych Świętych nie przychodzą na myśl słowa Świętego Biskupa Genewy: »Ze wszystkich rzeczy w całym wszechświecie najdoskonalszym jest człowiek; w człowieku dusza; w duszy miłość; a w rodzaju miłości, Miłość Boga!«

Sursum corda.

Gdy na początku ubiegłego stulecia parlament angielski naznaczył 20.000 funtów szterl. nagrody dla tego, kto wynajdzie zegar porównawczy (wskazujący równocześnie czas rzeczywisty i przeciętny), Harrison był uczniem stolarskim, hen gdzieś w głębi prowincji. Dzielny Harrison powiedział sobie: »Chcę i muszę zyskać tę nagrodę!«

Rzucił piłę i hebel, przybył do Londynu, został zegarmistrzem, pracował 40 lat i nagrodę uzyskał!

— — — — — — — — — — — — —

Tamerlan, dowódca mongolski, poniósł kilka porażek. Zebrał radę wojenną. Toczą się rozprawy, czy zaprzestać walki,

---

[26]) Brew. Rzym. Wniebowzięta jest Marja, cieszą się aniołowie, chwaląc, błogosławią Pana.

czy prowadzić ją dalej? Nagle spostrzega Tamerlan mrówkę, która wspina się na ścianę namiotu. Kilkakrotnie dochodzi, dochodzi już do pewnej wysokości i naraz spada na ziemię; ale zaraz rozpoczyna swoją wędrówkę i wreszcie wyszła w górę. Tamerlan zrozumiał — nie waha się dłużej! Wstał, kazał zatrąbić, i poszedł w bój — ufny w zwycięstwo.[1])

— — — — — — — — — — — — —

Oto przykłady, które mają stać przed oczyma kierowników i kierowniczek Krucjaty, gdy po wakacjach mają na nowo rozpocząć prowadzenie organizacji.

Nie zniechęcać się niczem! Okazać wielką siłę woli. Mogą się dzieci zmienić, może ich ubyć, mogą wysunąć się nowe trudności. Pomimo wszystko trzeba iść naprzód.

Niema łatwiejszej rzeczy, jak dzieci do czegoś zapalić, ale też niema trudniejszego zadania, jak ten zapał podtrzymać. A należy się liczyć z psychologją młodzieńczego usposobienia, że nawet u najlepszych dzieci, zapał powoli stygnie. A po wakacjach nieraz wprost wyziębnąć potrafi.

Co w tym kierunku czynić należy? Opowiedzieć dzieciom powyższe przykłady i zachęcić do rycerskiej wytrwałości. Przedstawić im w świeższych kolorach jaka to wzniosła i imponująca sprawa — walczyć dla Chrystusa na terenie swej własnej duszy i na terenie dzisiejszej religijnej oziębłości świata. Marszałek Foch, który był nieugiętym rycerzem Chrystusowym i najgorliwszym katolikiem potrafił zostać bohaterskim zwycięzcą we wszechświatowej wojnie. On to wypowiedział to sławne zdanie: »Gdy człowiek, nawet przeciętny, wysili wszystkie swoje zdolności i wszystkich użyje środków ku jednemu i jedynemu celowi — gdy pracuje wytrwale i bez oderwania — musi zamierzony cel osiągnąć«. W Krucjacie, tej pięknej szkole Eucharystycznego Jezusa, każdy ukształtować sobie potrafi szlachetny i wzniosły charakter, który jest największem bogactwem i pełną uroku ozdobą człowieka.

Przedstawić dzieciom wzniosłość i piękność cnoty z najwięcej powabnej strony. Gdy będziesz cierpliwym, łagodnym, usłużnym, czyli aniołem dobroci, to niebo i ludzie na ciebie z lubością patrzeć będą. Czy to nie powinno być ideałem rycerki i rycerzyka?

[1]) R. Plus, Face a la vie, Toulouse 1926.

Położyć nacisk na wewnętrzne zadowolenie, jakiego człowiek doznaje, gdy dobry czyn spełni, umartwi się, opanuje namiętność, zwycięży pokusę. Gdy rycerzyk i rycerka uklęknie przed Euch. Jezusem i ofiaruje wytrwałą duchową pracę, jakąż radością napełni Jezus tak wierne sobie serce?

Porównać duchową pracę w Krucjacie do turystycznej wycieczki. W góry idzie człowiek zwyczajną drogą; potem powoli wspina się po szarych prostych granitach; aż wreszcie dochodzi do szczytu, z którego przecudne roztaczają się widoki. Tam pełnia zadowolenia.

Codzienna praca nad sobą, zbieranie ofiar — to może wydawać się proste, powolne i nudne, a jednak to prowadzi na duchowe szczyty, z których dusza poznaje rzeczy Boże i odczuwa prawdziwe szczęście.

Przedstawić, jak wielka to mądrość życiowa umieć wykorzystać czas i obliczać go tylko dobremi czynami. Pewien kapelan wojskowy w czasie wszechświatowej wojny pytał się strzelców senegalskich o ich wiek. »Nie wiemy, ile mamy lat, ale odbyliśmy już tyle i tyle wypraw wojennych«. Odpowiedź bohaterów, co wartość życia mierzą nie latami ale czynami.[2]) Można jeszcze niewiele liczyć lat — ale dużo, bardzo dużo liczyć czynów z miłości dla Chrystusa.

Przestrzegać przed złym wpływem i nieprzychylną opinją kolegów, gdy dzieci dają się łatwo od dobrego odwieść.

Wnieść na zebrania Krucjaty jakąć nowość. Ciekawą książkę, nieznaną grę czy zabawę, wycieczkę czy inną przyjemność.

Wskazać dzieciom na imponującą piękność, wszechmoc i mądrość Króla Krucjaty — Jezusa Eucharystycznego. *W jego obecności zawsze walczymy. On nas z tabernakulum wszędzie widzi. Serce Jego pełne radości, gdy widzi naszą gorliwość, — a smuci się głęboko, gdy patrzeć musi na naszą opieszałość i oziębłość.*

A więc »*w górę serca*« i zacznijmy z zapałem, bo zbyt wielkiego Króla jesteśmy rycerkami i rycerzykami. Pracujmy, bo z Nim wszystkie pokonamy trudności. Pracujmy wytrwale, bo On czeka z wielką nagrodą — starajmy się odznaczyć!

Sursum corda!

---

[7]) R. Plus, jak wyżej.

„Nie zostawię was samemi“.

W czasie Ostatniej Wieczerzy mówi Zbawiciel do swych uczniów: »Nie zostawię was sierotami!« A przed swojem Wniebowstąpieniem zapewnia ich jeszcze: »Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata...«

I wynalazł dobry Jezus sposób pozostania z nami. Jest to Najśw. Sakrament. Pan Jezus w Najśw. Sakramencie jest prawdziwie obecny z duszą i ciałem, z bóstwem i człowieczeństwem swojem. Serce Jego czuwa ukryte pod osłoną Hostji, łaski swojej udziela wszystkim proszącym. Ale szczególnie tym duszom pobożnym błogosławi Pan Jezus, które Go — samotnego — często odwiedzają w kościele, które w czasie wystawienia i błogosławieństwa Najśw. Sakramentem śpieszą do Niego i serdecznie do Niego się modlą.

Nie dość na tem: Pan Jezus daje nam Ciało swoje i Krew swoją na pokarm w Komunji św., — chce w ten sposób serce nasze od zepsucia chronić, a wolę naszą zapalić do dobrego. Być z nami jak najściślej złączonym chce koniecznie Pan Jezus...

Jakąż to radość sprawia naszemu Zbawcy, gdy doń zachodzimy, gdy z Nim serdecznie rozmawiamy, gdy Go do serc naszych przyjmujemy!...

Mały Janek B. ma lat 7. Powiada do matki:

— Mamo! czy nie mogłabyś mnie oddać do internatu?

— Czy ci u mnie nie dobrze?

— Bardzo dobrze, ale w internacie będę mógł Pana Jezusa przyjmować codziennie w Komunji św., a tutaj? Tyś taka zawsze zajęta, mamusiu, kościół daleko, — nie możesz mnie prowadzić każdego rana do kościoła...

— Ależ mój chłopcze, internat to rzecz kosztowna, nie mamy tyle pieniędzy!...

— Mamusiu! a może znajdziesz tańszy internat — taki, w którym nie dają leguminy...

Do łez wzruszona matka zaczęła szukać, pytać i znalazła internat mniej od innych drogi.

Po pierwszem miesiącu przyszła odwiedzić swego Janka, który powiada jej uradowany:

— Wiesz, mamo... Tu nie tak dobrze jak w domu. Ale to nic nie szkodzi... Mam Pana Jezusa codziennie... *A. S.*

Kim jesteś? [1])

(Przemowa do dzieci).

Pewien oficer w Maroku chciał, aby mu tłumacz dał rysopis wodza plemion miejscowych, przeciwko któremu miał walczyć. »Gdy go zobaczysz — odpowiedział na to zapytany człowiek — powiesz sobie odrazu: »to on!« Posiada tak niezwykłe rysy twarzy i tak bijące w oczy wielkie przymioty ducha.

Wy jako prawdziwe Jezusowe rycerki i rycerzyki, powinniście w swem charakterze i zachowaniu mieć coś uderzającego! Każdy, co was zobaczy i z wami obcuje powinien zawołać: *to on! to ona z Krucjaty!* Na waszej twarzy i w waszem zachowaniu się powinna się przebijać: dusza *rycerska,* dusza *delikatna,* dusza *wytrwała.*

I. Powinniście mieć r y c e r s k ą d u s z ę: Rycerzyk i rycerka z Krucjaty wie dobrze, że ich Królem — to Eucharystyczny Jezus. Na twarzy więc waszej jaśnieć powinna rycerska godność i przebijać się gorąca dążność do bohaterskiego postępowania w całem życiu.

Mieć rycerską duszę — to znaczy mieć wielką odwagę i nieustraszone męstwo w życiowej walce. W walce z roztargnieniem w kościele, z lenistwem w szkole, z nieposłuszeństwem w domu, z niecierpliwością i złością przy zabawie, z ciekawością przy czytaniu, z pokusą, która bruka serce i plami sumienie.

Mieć rycerską duszę — to znaczy potrafić *zdobyć siebie samego.* Ernest Psichiari — ten wielki żołnierz, nawrócony rozmyślaniem na pustyni Saharze, stał się gorącym katolikiem. Pewnego razu uległ złej pokusie.

Jakiż był jego wstyd, gdy się opamiętał. Ale nie zadawala się tylko żalem. Chodzi mu o przyszłość. Pokusa może znowu powrócić ta sama — czy inna. Trzeba się zabezpieczyć!

»Z d o b ę d ę s i e b i e p r z e z g w a ł t« — powiedział sobie! Oto prawdziwy rycerz! *Zdobyć siebie* w tem, co mi jest trudne. *Zdobyć* swoją złość, lenistwo, pychę, zazdrość, kłamstwo, nieczystość — *zdobyć przez gwałt,* choćby mnie nie wiem, co kosztowało — *zdobyć dla miłości* Eucharystycznego Jezusa —

[1]) Opracowane na podstawie dziełka O. Plus, Face a la vie.

oto okazać w czynie, że się ma *rycerską duszę!* Mieć rycerską duszę — to znaczy być karnym i opanowanym w kościele, w szkole, na ulicy, w domu, w szeregu, w pochodzie, przy zabawie! By każdy pomyślał czy powiedział: *To on! to ona z Krucjaty!*

II. Powinniście mieć delikatną duszę. To znaczy mieć wstręt do wszystkiego, co niskie i podłe: do grzechu. A przedewszystkiem do grzechu nieczystego, który kala myśl, pamięć, wyobraźnię, zmysły i serce.

To znaczy mieć wstręt i do wszystkiego, co jest prostackie i trywjalne. Unikać prostackich wyrażeń, słów, myśli i całego sposobu postępowania.

Mieć delikatną duszę — to znaczy: kochać wszystko, co jest szlachetne, piękne, wielkie i wzniosłe. I więcej: to znaczy mieć miłość do rzeczy wielkich i pięknych ale miłość subtelną. A więc zapalić się do tych cnót Boskiego Serca, które są dla wielu ukryte lub za wysokie — jak pokora, cichość, słodycz, zaparcie się i umartwienie.

Mieć delikatną duszę — to znaczy w dziedzinie poświęcenia się umieć dostrzec większą nędzę, potrzebę i ból i łagodzić je pełnem dalikatności obejściem. A w dziedzinie miłości, odgadnąć i przeczuć, że to słowo bliźniego zaboli i zamilknąć — a że inne pocieszy go i rozweseli — i to powiedzieć.

III. Powinniście mieć wytrwałą duszę. Na pomniku grobowym żołnierzy, poległych pod Verdun, umieszczono następujący napis: »*Pamięci żołnierzy, którzy w tym okopie śpią, — stojąc z bagnetem w ręku*«.

Stojąc! Byli na nogach czujni, gotowi do ataku i oto w takiej chwili zalała ich fala ognia i zagrzebała, ruszona z posad ziemia! Oto prawdziwi rycerze! Stali na stanowisku i wytrwali aż do bohaterskiej śmierci.

Mieć wytrwałą duszę — to znaczy dotrzymać przyrzeczonej P. Jezusowi obietnicy i być wiernym wszystkim przepisom Krucjaty!

To znaczy nie iść za względem ludzkim, nie ulegać podszeptom kolegów, lecz zawsze stale i mężnie bronić zasad Krucjaty i wszystkiego co Chrystusowe.

To znaczy bywać zawsze na zebraniach wytrwale zbierać ofiarki dla Jezusa, wytrwale modlić się, odwiedzać Go i przyj-

mować w Komunji św. Mieć wytrwałą duszę — to znaczy głęboko poznać miłość Jezusa, przytulić swe serce do Jego Serca i nigdy nie pozwolić pokusie czy namiętności od Niego się oderwać.

Kochać Boga nadewszystko!

Bóg, — Ojciec nasz!

W tych słowach jest wszystko, — w tych słowach łączymy się — wszyscy ludzie razem — w jedną wielką rodzinę, pod opieką wspólnego nam wszystkim Ojca w niebie. I jak dzieci winniśmy temu Ojcu okazywać ufność i wiarę, — cześć Mu oddawać, — słuchać Go, — a miłością ofiarną kochać.

Wierzymy więc, że ten Ojciec nasz jest najświętszy i najmędrszy — ufamy Mu zatem bezgranicznie. Uznajemy Go za swego Stwórcę i Zbawiciela — i wierzymy, że nauka Jego jest święta i jak On nieomylna i słuchamy rozkazów Jego. Wierzymy i ufamy, że nas Bóg kocha miłością nieskończoną, że krokami naszemi pokierować raczy i ufamy, że przeprowadzi nas szczęśliwie przez wszystkie trudności.

Miłość Boga, to korona naszego życia, to pełen ufności stosunek dziecka do ojca. A jak można bezgraniczną miłością kochać tego Ojca naszego w niebie, dają nam przykład święci męczennicy, którzy woleli raczej umrzeć, niż zaprzeć się swego Boga.

Okrutny cesarz pogański Galerjusz, który żył 300 lat po Chrystusie, kazał przyprowadzić dwoje chrześcijańskich pacholąt, — a kusząc ich smacznemi potrawami, namawiał, aby odstąpili od Boga prawdziwego, a kłaniali się bożkom pogańskim. Ale dobre dzieci nie chciały tego uczynić, mówiąc, że Pan Jezus zato będzie się na nie gniewać. Tedy cesarz kazał obić je rózgami, ale dzieci mężnie rózgi zniosły. Rozgniewany cesarz kazał je męczyć coraz okrutniej. Młodszy chłopiec nie mogąc znieść tych męczarni padł — i skonał... Widząc to starszy braciszek rozpłakał się, a chyląc nad nim główkę, zawołał: »Wygrałeś — braciszku — wygrałeś! jesteś już w niebie!« Dobili go oprawcy — wkrótce i ten skonał — a dobry Bóg przyjął obu braciszków — męczenników do chwały swojej.

A. S.

Pierwsza Komunja małej Stuny.

Dzień pierwszej Komunji św. powinien być dla każdego dziecka dniem wesela i szczęścia, które po wielu latach — przez życie całe — wspomina. Jeśli kiedy, to w tym dniu radosnym powinno dziecko powtarzać za Najświętszą Panienką: Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim! — a każdem uderzeniem serca dziękować Panu Jezusowi za tak wielką łaskę!...

Mała Stuna niema jeszcze czterech lat, a już wie doskonale, że w tabernakulum mieszka Pan Jezus — i kocha bardzo dobrego Jezusa. Nauczona przez Siostry misjonarki o tajemnicach wiary naszej, wierzy w obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie i pragnie bardzo przyjąć Go do serduszka.

Ale Siostry wahają się — nie mają śmiałości spełnić życzenia czarnej dziewczynki. Taka mała!...

Co robić?... bardzo prosi mała Stuna, serduszko ma takie niewinne — tak bardzo kocha Pana Jezusa!...

Długo wahała się Siostra wychowawczyni, radziła się Ojca misjonarza — wreszcie powiedziała sobie: Pan Jezus kocha dzieci, otaczał się niemi, kocha ich niewinne dusze... Czy nie byłoby dla Niego wielką pociechą, gdyby zstąpił do serduszka maleńkiej Stuny?...

I już nie waha się dłużej.

Przygotowana doskonale, mała dziewczynka idzie do spowiedzi. Siostra stawia krzesełko przy konfesjonale, by mogło dziecko do kratek sięgnąć. A Stuna nie boi się spowiedzi, nie boi się Ojca misjonarza, bo wie, że dobry jest i że zastępuje dobrego Boga...

Promienna, szczęśliwa odchodzi od konfesjonału.

— Jutro! jutro Pan Jezus będzie w mojem serduszku! Tak mi powiedział Ojciec misjonarz!...

Nazajutrz po Komunji św. jest cała zmieniona... Ze szczęścia ma łezki w oczach...

Gorąco modli się w skupieniu...

Po skończonej mszy św. pyta ją Siostra, co powiedziała Panu Jezusowi?

— Powiedziałam Mu cichutko: Jezuniu! bardzo, bardzo Ciebie kocham!...

Oby przykład tego dziecka mógł pociągnąć jak najwięcej dzieci — białych i czarnych — do Jezusa Eucharystycznego! Niech idą do Stołu Pańskiego z taką gorącą miłością Boga w serduszkach swoich i z taką jak ona radością!

(Z misji SS. Białych z Ngandy, w Afryce Środkowej).

Kościół — to dom Boży.

Pod sklepieniem naszych katolickich kościołów, mieszka sam Bóg — to też każdy dobry katolik czuje się tam tak dobrze i bezpiecznie, — jest bowiem w domu wspólnego nam Ojca! Ale też każdy katolik ma obowiązek dbać o dobre utrzymanie tych domów Bożych...

Błogosławiony Józef Cottolengo całemi godzinami klęczał u stóp tabernakulum, a gdy przemawiał o Eucharystji — »zdawało się nam — mówił jeden ze słuchaczy — że widzimy Serafina«. Wiedząc, że Bóg mieszka w kościele, starał się, aby wszystko tam było porządne i ładne. Do zakrystjana mawiał: »Musimy być oszczędni, ale ani mowy o tem gdy chodzi o Pana Boga«.

Razu jednego arcybiskup Turynu, nie spodziewany przez nikogo, zwiedzał jeden ze szpitali założonych przez księdza Cottolengo — a założył ich był kilka we Włoszech. Wchodzi arcybiskup do kaplicy... pełno w niej kwiatów różnobarwnych, artystycznie ozdabiających tabernakulum i cały ołtarz.

— Co to za święto dziś u was? — pyta.

— Żadne, księże Biskupie — odparł kapłan — u nas w kaplicy zawsze święto...

Rad byłby brylanty całego świata posiadać, aby niemi ozdabiać Przybytek Pański!

Naczynia kościelne utrzymane były ze skrupulatną czystością, — mąka przeznaczona na hostje musiała być najprzedniedniejsza...

— Nie rozumiem — mawiał ksiądz Cottolengo — jak można kieszeń zamykać gdy nam idzie o Pana Jezusa...

A. S.



Dzień Krucjaty w Łodzi.

Pamiętnym dla historji Krucjat w naszem mieście był dzień 9 czerwca b. r.

Od rana jasne promienie czerwcowego słońca zdawały się wróżyć pomyślny przebieg radosnej manifestacji ku czci Eucharystycznego Jezusa. Już wczesnym rankiem przepełnione tramwaje wiozły młode wojsko krzyżowe do katedralnego kościoła. »Dzień Krucjaty« powtarzały usta dziecięce, a powiewające z wiatrem sztandary zdawały się radosną tę wieść podawać zdumionym prze-



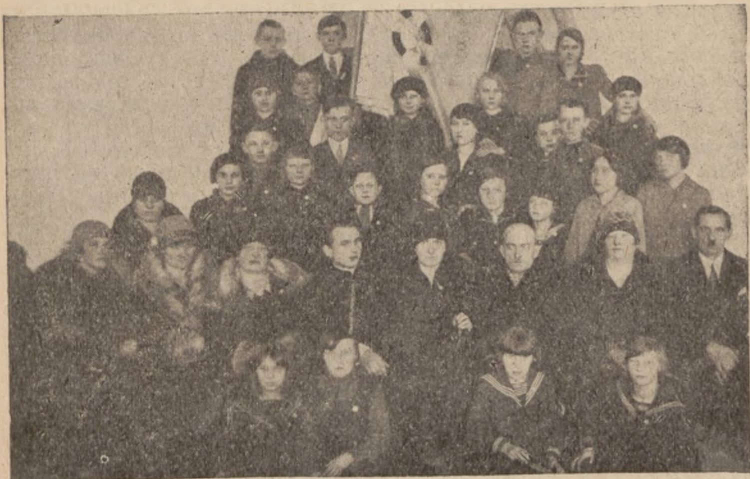
Adoracja w kościele na Widzewie.

chodniom, zatrzymanym niezwykłym widokiem. Bo też było się czemu przyglądać i dziwić.

Punktualnie o godz. 8-mej rano dwa tysiące dzieci zorganizowanych pod sztandarem Eucharystycznym wypełniło prezbiterjum i środkową nawę ogromnej gotyckiej katedry. Nad tysiącami głów chwiały się dziesiątki sztandarów i sztandarków większych i mniejszych najrozmaitszych barw i kształtów. Uroczystość rozpoczęła się gorącem kazaniem Ks. Prałata Burakowskiego, który następnie celebrował Mszę św. Potężny a zgodny chór dziecięcy, obijając się o gotyckie stropy, słał się radosnym dźwiękiem u stóp jaśniejącego światłem Ołtarza.

Nadeszła chwila najuroczystsza — chwila Komunji św. Ry-

cerze i rycerki, nie opuszczając miejsc, utworzyli szpalery, między którymi przychodzący kapłani składali na dziecięce usta utajonego w Hostji Boga. Długi moment ciszy i skupienia... Dwa tysiące serc, oczyszczonych poprzedniego dnia w Sakramencie Pokuty, witają Boskiego Gościa. Poczem zabrzmiała pieśń: »Chwała i dziękczynienie«. Po Mszy św. zaintonowano »Jam rycerz Boga« i hufce kolejno poczęły opuszczać kościół, kierując się w stronę Zakładu SS. Urszulanek S. J. K. Tam w udekorowanym ogródku przy dźwiękach orkiestry dzieci spożyły śniadanie.



Przed kościołem na Widzewie.

Wzmocnione nietylko duchowo, ale i fizycznie poczęły się ustawiać do pochodu, który wyruszył mniej więcej o godz. 10 ku kościołowi Matki Boskiej Zwycięskiej. Pochód otwierał krzyż, za którym postępowali miejscowi księża, a za krzyżem duży sztandar Krucjaty, niesiony przez starszego rycerza, przepasanego szeroką biało-niebieską wstęgą. Dalej szło 40 Krucjat czwórkami kolejno według numerów szkół. Zamykały orszak dwie przyjezdne Krucjaty — z Ozorkowa i Zgierza. Dwie zaproszone orkiestry kolejno przygrywały do marsza, w antraktach zaś dzieci śpiewały pieśni religijne. Całość wyglądała imponująco. Szeregi czwórek ciągnęły się na przestrzeni prawie dwu kilometrowej, zdając się swą liczbą mówić patrzącym: »*Patrzcie, ile nas jest w służbie u Boskiego Wodza*«. Po błogosławieństwie Przenajświętszym Sakramentem w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej około godz. 11 nastą-

piło rozwiązanie pochodu — młode wojsko krzyżowe wróciło do domu, by znowu o godz. 3 zgromadzić się w kościele św. Kazimierza na Widzewie.

Tam odbyła się godzinna adoracja za Ojca św. według wzoru podanego w kwietniowym Orędowniczku. Proboszcz miejscowy Ks. Kanonik Stańczyk entuzjastycznie powitał Krucjaty, dekorując specjalnie na ten dzień kościół. Jego pełne ognia kazanie zapisało się głęboko w sercach słuchaczy. Rozpoczęła się adoracja. Dwa wyćwiczone chóry — chłopców i dziewczynek, naprzemian wyrażały swe gorące uczucia wdzięczności, wierności i poddania się Ojcu św., jako Wodzowi Krucjaty.

Niezapomniane to chwile, gdy to dziecięce wojsko wpatrzone w białą Hostję w wystawionej monstrancji w największem skupieniu zanosiło swe gorące modły za Ojca św. Dziecięce te błagania przyrywane były krótkiemi przemówieniami księży, zapalającemi jeszcze bardziej do służby Jezusowi i śpiewaniem pieśni eucharystycznych. Po procesji z Przenajśw. Sakramentem wokoło kościoła, która zakończyła adorację. Ks. Kanonik zaprosił dzieci do parafjalnego kina, gdzie został wyświetlony dla nich zajmujący film. Była to miła niespodzianka, a zarazem jakby wypoczynek dla bądź co bądź zmęczonego całodziennem trudem Krzyżowego Wojska. Co chwila więc sala rozbrzmiewała wesołymi lub wzruszonymi okrzykami małych widzów. Wspólna fotografja zakończyła tę pamiętną uroczystość, pozostawiając w sercach młodocianych uczestników i uczestniczek długotrwałe i podniosłe wspomnienia.

Krucjata w czasie wakacyj.

Krucjata w gimn. SS. Niepokalanek w Jarosławiu sama uchwaliła, ażeby podczas wakacyj starać się pamiętać o drugich i o sobie nie zapominać. Dla łatwiejszego przypomnienie sobie obowiązków Krucjaty, rycerki młodszego hufca wzięły z sobą na wakacje następującą karteczkę, opatrzoną własnoręcznym podpisem i pieczęcią Krucjaty:

Wakacje 1929.

Jestem rycerką Jezusa, zatem »Baczność!« Codzień modlitwa i ofiara.

Modlitwa: *1) Ofiarowanie poranne »Boskie Serce Jez.«. 2) 1 dziesiątek różańca w połączeniu z modlitwami całej Krucjaty, aby Matka Niepokalana ustrzegła swoje »wojsko« przez wakacje od grzechu ciężkiego.*

Ofiara: *1) Wieczorem po pacierzu nie czytać książek w łóżku. 2) Przynajmniej dwa razy dziennie wyrzec się czegoś przyjemnego dla siebie, choćby bardzo dobrego z miłości dla Eucharystycznego Jezusa a usłużyć komuś z otoczenia.*

Dwa dni Eucharystyczne: 14. VII. i 15. VIII.

Może mi się uda pozyskać kogoś dla Krucjaty Euch. i o murzynkach chcę pamiętać.

Ważne dla Kierowników.

Sz. Kierownicy i Kierowniczki zechcą dzieciom polecić, ażeby *bezimiennie* (jedynie z dopiskiem ile ma lat) odpowiedziały pisemnie na pytanie: *W jaki sposób okazałam (łem) P. Jezusowi na wakacjach, że jestem Jego rycerką (rycerzykiem).* Odpowiedzi zaś zaś prosimy nadesłać do redakcji Hostji. Zbierzemy dla wspólnej zachęty piękne pokłosie wakacyjnej pracy.

Z życia i rozwoju Krucjaty.

Będzin: Dn. 2 czerwca odbyło się uroczyste przyjęcie dzieci do Krucjaty Euch., którego dokonał ks. prałat Zimniak.

Częstochowa: Szkoła powsz., nr. 3. Za inicjatywą i staraniem W. O. Piusa w listopadzie 1928 r. zawiązała się Krucjata. Po półrocznej aspiranturze dn. 12 maja 1929 r. odbyło się uroczyste przyjęcie na Jasnej Górze 28 chłopców i 10 dziewczynek. Szeregi chłopców i dziewcząt ciche i skupione, otoczone licznie zebranemi rodzicami, po serdecznem przemówieniu W. O. Piusa — chóralnie odmówiły akt poświęcenia się Sercu Jezusa. Następnie poświęcono sztandar ku wielkiej radości dzieci. Pomimo krótkiego czasu istnienia Krucjaty, widoczne są jej skutki w dobrem postępowaniu dzieci w szkole i w domu, o czem świadczą sami rodzice za bliższe zajęcie się duszą dziecka.

Częstochowa: Szkoła SS. Zmartwychwstania Pańskiego. W sam dzień Wniebowstąpienia Pańskiego b. r. dokonał tutaj uroczyście w kaplicy klasztornej pierwszego przyjęcia dzieci do Krucjaty O. Bok T. J. z Krakowa. Po gorącej przemowie i niezwykłem przejęciem się ważnością chwili odmówiły dzieci oddanie się P. Jezusowi a potem otrzymały odznaki Krucjaty. Wszystkie dzieci po skończonej ceremonji i Mszy św. pełne były niezmiernego zapału do wiernej służby Euchar. Jezusowi.

Drohowyże (archidiec. lwowska): W zakładzie SS. Felicjanek M. przełożona Zbigniewa zorganizowała Krucjatę Eucharystyczną.

Lutcza, (diec. przemyska): Ks. kan. T. Mermon rozpoczął pierwsze początki wprowadzenia Krucjaty w swej parafji.

Łapy: W szkole żeńskiej ślicznie się rozwija Krucjata i gorliwie zbiera ofiarki dla P. Jezusa. Liczy obecnie 55 rycerek, w tem 10 apostołek.

Opatów nad Prosną: P. Ola Bytnerowiczówna rozpoczęła z wielką gorliwością tworzyć Krucjatę wśród dzieci tamtejszej parafji.

Poznań: W. O. Superior Kukliński w kościele Ks. Zmartwychwstańców dnia 5 maja niezwykle uroczyście przyjął dzieci do Krucjaty. I dzieci i wszyscy obecni byli niezwykle podniesieni tą eucharystyczną uroczystością.

Parzęczew (Wielkopolska): P. Marja Skarbek Kruszewska założyła Krucjatę, by przejąć duchem eucharystycznym młode pokolenie oraz uprosić modlitwą dzieci łaskę nawrócenia kilku osobom.

Czarny Bór pod Wilnem: SS. Urszulanki S. J. K. prowadzą Krucjatę w szkole i schronisku. Należy 8 rycerek, 16 aspirantek i 12 aspirantów.

Ruda Śląska: Przy kościele Księży Jezuitów założono w maju b. r. Krucjatę, którą prowadzi ks. Władysław Cisek T. J.



Krucjata w Rudzie Pabjanickiej pod Łodzią.

Malinik (ad Krzeszów nad Sanem): Wśród dzieci szkolnych powzięła myśl założenia Krucjaty p. Aleksandra Łuniewska.

Konopnica: (p. Motycz, diec. Lubelska): Prowadzi Krucjatę p. kierowniczka Janina Kureczko. Dzieci pracują z takim zapałem nad sobą, iż w krótkim czasie nastąpiła widoczna zmiana w ich zachowaniu się w szkole i rodzinie.

Ruda Pabjanicka: Świetnie się rozwija Krucjata pod kierunkiem ks. Pref. R. Łaskiego i przy życzliwej współpracy nauczycielstwa.

Imbramowice ad Wolbrom (diec. Kielecka): Gorliwie pracuje Krucjata pod kierunkiem p. K. Widerakówny. Liczy 5 rycerzy, 15 rycerek, 19 aspirantów i 25 aspirantek.

Ruda (koło Żydaczowa): Dnia 26 maja b. r. założono Krucjatę, która liczy 35 dziewcząt i 20 chłopców.

Sędziszów Małopolski: Zaprowadzona w 1928 r. Krucjata pięknie się rozwija wraz z Kółkiem Ministrantów. Chłopców należy 123; dziewczynek 112.

Ozorków (diec. Łódzka): Krucjata utworzona z dzieci szkolnych (50 rycerek i 25 aspirantek) pod kierownictwem SS. Urszulanek S. J. K. bardzo wielką odznacza się gorliwością w duchowej pracy.

Otorowo (archidiec. Poznańska): W schronisku dla chłopców prowadzą SS. Urszulanki S. J. K. Krucjatę która się składa z 20 rycerzy i 6 aspirantów. Chłopcy przejęci niezwykle rycerską, ofiarną miłością dla P. Jezusa.

Stanisławów, Gimn. SS. Urszulanek. Do Krucjaty należy blisko 120 dziewczynek. Bardzo gorliwie spełniają praktyki pobożne i przepisy Krucjaty. Z niezwykłem zamiłowaniem spełniają wszystko, co się tyczy czci Eucharystycznego Jezusa.

Starawieś ad Brzozów: Dnia 9 czerwca odbyło się uroczyste przyjęcie do Krucjaty. Odświętnie ubrane dzieci ze sztandarem stanęły w prezbiterjum. Wielki ołtarz z cudownym obrazem M. Bożej płonął od licznych świec. Kościół był cały zapełniony ludźmi. Przed Mszą św. gorąco i serdecznie przemówił do dzieci O. Rektor J. Bury; potem nastąpiło wspólne oddanie się dzieci w służbę Sercu P. Jezusa, następnie poświęcenie i rozdanie medali. Po południu wzięła Krucjata udział w wielkiej procesji Serca Jezusa, w której uczestniczyło 8.000 wiernych.

Wieluń (diec. częstochowska): Piękne sprawozdania o kwitnącem życiu Krucjaty, która liczy 160 rycerzy i rycerek nadesłali do Sekretarjatu: Edyta Kabusówna, ucz. VII oddz i Mieczysław Sułaszewicz ucz. VII oddz., które kończą: *Pragnieniem naszem: Jezu przy Twoim sztandarze pozostać aż do końca życia!*

Warszawa—Bielany: W gimn. Ks. Marjanów założono zeszłego roku Krucjatę która się prześlicznie rozwija pod kierownictwem ks. pref. Józefa Jarzębowskiego.

Nasze sprawozdania.

Cieszyn: Poświęcenie sztandaru Krucjaty w polskiej szkole SS. Boromeuszek. Dnia 16 maja, w uroczystość Ducha Św. zebrała się nasza Krucjata rano o godz. 8-mej w sali szkolnej, oraz miejscowe Sodalicje pań i panien ze swemi sztandarami. O. Dyrektor Bok T. J., który przyjechał na ten dzień z Krakowa w towarzystwie ks. dr. Wrzoła i ks. kapelana Waliczka, uroczyście wprowadził do kaplicy dzieci, niosące nowy sztandar. Tutaj przemówił o doniosłem znaczeniu i godności Krucjaty, o znaczeniu sztandaru oraz o obowiązkach rycerek, które pod nim się gromadzą. Następnie odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru a potem Msza św. z pięknemi śpiewami.

Po południu o godz 4-tej, po majowem nabożeństwie przemówił O. Bok do dzieci i przyjął nowe rycerki do Krucjaty.

Potem odbyła się piękna akademja przy licznym udziale dzieci, rodziców i innych gości. Oprócz śpiewów, deklamacyj i przemówień odegrano dwa miłe obrazki sceniczne.

Wilno. Gimnazjum Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu: W pierwszą niedzielę maja 1929 r. odbyło się w kaplicy uroczyste przyjęcie dzieci do Krucjaty Eucharystycznej. Ceremonji dokonał J. E. Ks. B. Bandurski.

Dzieci wpatrzone w swego ukochanego Wodza, któremu już przedtem dały wiele dowodów miłości ofiarnej, stanęły czwórkami przed ołtarzem. Wszystkie ubrane w białe świąteczne mundurki i białe welony prześlicznie harmonizowały z niezliczoną białością kwiecia na ołtarzu i z majestatem Niepokalanego Jezusa, ukrytego w Hostji.

Po wysłuchaniu Mszy św., odprawionej przez Ks. Biskupa i po przyjęciu Komunji św. zostały uroczyście przyjęte do Krucjaty. Na wstępie chór odśpiewał hymn: »Veni Creator« poczem przemówił Ks. Biskup Bandurski, zachęcając gorącemi słowy do pracy rycerskiej na niwach Kościoła. Przedstawił Matkę naszą Kościół św. jako obóz wojujący, którego najniezłomniejszym Rycerzem jest sam Chrystus Pan. W skromnej postaci chleba ma On moc tak wielką, że świat cały zasilić nią potrafi. Bez Niego ziemia byłaby pustynią. Jak każde państwo ma swych rycerzy, tak też i państwo Kościelne, Boże, mieć ich musi, by pozyskiwać dusze ludzkie dla Chrystusa modlitwą, poświęceniem. Rycerzy takich wychowuje Krucjata. Ci wierni poddani Chrystusa walkę ze złem rozpoczynają od pracy nad sobą; bo łatwiej zdobywać miasta, narody i kraje, niżeli siebie i namiętności świata. Do tego trzeba być rycerzem pełnym mocy i pokory, które płyną z Najświętszego Sakramentu.

Po przemówieniu nastąpiła chwila religijnego nastroju — oto młodziutka armja Chrystusowa odmówiła głośno i wyraźnie słowa oddania się Boskiemu Sercu Jezusa. Ucichły głosy tego wzniosłego aktu, a w uszach obecnych brzmiał ciągle szept błagalny tych niezliczonych dziecięcych serc: »Boże, nawróć Polskę... czyż możesz nam cokolwiek odmówić... przecież my Tobie ufamy!« »Boże, nawróć Ojczyznę naszą!«...

Na zakończenie ceremonji chór odśpiewał »Magnificat« i hymn Rycerek, poczem nastąpiło wspólne zdjęcie fotograficzne i wpisanie się do »Złotej Księgi«.

Obecnie Krucjata nasza liczy 89 rycerek 75 aspirantek, osobną grupkę tworzą kandydatki, które dopiero po dłuższej pracy nad sobą będą dopuszczone do anpiratu. Patronką Krucjaty jest św. Teresa od Dzieciątka Jezus, hasłem »Adveniat Regnum Tuum« — zawołanie: »Króluj nam Jezu« z odpowiedzią »zawsze i wszędzie!« Co miesiąc odsyłamy »ofiarki« do Pniew, starsze wpisują się do formularzy, maleńkie zaś zbierają z wielkiem przejęciem pszeniczkę i cieszą się bardzo, że z ich dobrych ofiarek będą kiedyś konsekrowane Hostje. Prenumerujemy 115 egzemplarzy »Orędowniczka«,



Krucjata w ginmazjum SS. Nazaretanek w Wilnie.

wypracowania wskazane przez Orędowniczek i inne zbieramy do »Księgi wypracowań« albo też wysyłamy do redakcji.

Zebrania odbywają się raz na miesiąc osobno starszych i małych rycerek. Rozpoczynamy i kończymy każde zebranie modlitwą i hymnem rycerek. W pierwszą niedzieę każdego miesiąca Krucjata zbiera się na wspólną, wynagradzającą adorację przed wystawionym Najśw. Sakramentem. Chór śpiewa litanję wynagradzającą P. Jezusowi za wszystkie poniesione zniewagi w Sakramencie Ołtarza, a cała Krucjata dziecięcych głosów odpowiada śpiewem »Będziemy pocieszały Cię Panie«! na zakończenie odmawiają wspólnie swój akt oddania się Boskiemu Sercu.

Kierowniczka Krucjaty.

Przystajń, diec. Częstochowska. W grudniu 1928 roku założyłem w 7-mio klasowej szkole powszechnej Krucjatę Euch. i z wielką pociechą patrzę na to święte dzieło. Dzieciaczki z radością służą Jezusowi i w szkole Jego miłości stają się naprawdę rycerzami świętej sprawy. — Hasłem naszem: »Jezu, dla Ciebie wszystko!« Patronem chłopców: św. Stanisław Kostka; dziewczynek: św. Teresa od Dzieciątka Jezus. — Surowa zima przeszkadzała nam bardzo w gorliwszej pracy, ale z chwilą pierwszego uśmiechu wiosny i życie naszej Krucjaty budzi się w całej pełni. Narazie mamy tylko hufiec V-ty, który składa się z 59 aspirantek i 25 aspirantów. Na zebrania miesięczne uczęszczają bardzo pilnie wszyscy. Z praktyk świętych polecam dzieciom szczególniej nawiedzanie Pana Jezusa i Komunję duchowną — ćwiczenia tak mało na wsiach naszych znane, a przecież tak bezcennie drogie i Panu Jezusowi miłe. Nie zapominamy też i o zaprawianiu się do katolickiej pracy społecznej, pamiętając na słowa naszego Najdostojniejszego Arcypasterza ks. Biskupa Kubiny, który, błogosławiąc naszych rycerzy Krucjaty, życzy im »by wyrośli na przewodników sprawy Bożej w Polsce«. Ta praca nasza dla sprawy Bożej polega narazie na rozpowszechnianiu przez dzieci diecezjalnego tygodnika »Niedzieli« — Musiałem też dzieciom wymienić wszystkie miejscowości, w których już Krucjatę założono. Cieszą się, że należą do tak wielkiej już armji żołnierzy Jezusowych i proszą, abym w ich imieniu wszystkie rycerki i rycerzyków bardzo serdecznie pozdrowił.

Ks. Jan Placek, prefekt.

Poronin pod Zakopanem. 4-ro klasowa szkoła powszechna. Dnia 2 grudnia 1928 r. w pierwszą niedzielę Adwentu wziął Pan Jezus i naszą gromadkę w posiadanie, pozwalając miłościwie na założenie Krucjaty Eucharystycznej.

Po pięknem przemówieniu jednego z księży prefektów do zgromadzonej w sali szkolnej dziatwy, zapisało się do Krucjaty 33 chłopców i 42 dziewczynki począwszy od III oddziału wzwyż. Liczba ta jednak ciągle wzrasta i wzrośnie jeszcze przez przyłączenie się do Krucjaty ochotników z sąsiednich Kośnych Hamer i Białego Dunajca. Za patronkę obraliśmy sobie Niepokalanie Poczętą —

hasłem naszem: »Jezu, prowadź nas!« — kierownikiem jest ksiądz Józef Węgrzyn. Co dwa tygodnie w niedziele miewamy zebrania, cieszące się doskonałą frekfencją. Już parę razy zapytywały dzieci z żalem, dlaczego nie mamy zebrań co tygodnia.

17 lutego b. r. zostały udekorowane odznakami aspirantów, t. j. medalikami Najsłodszego Serca Pana Jezusa na biało niebieskich kokardkach, które to odznaki ks. Kierownik uroczyście wobec dziatwy na zebraniu poświęcił. Ale jest to już właściwie hufiec IV: bo oprócz dzieci, nieuczęszczających jeszcze zupełnie do Sakramentów świętych, reszta od samego początku przystępuje co miesiąc, a nawet częściej do Komunji św. przez 2 i 3 dni zrzędu. Króla swego w Przenajświętszym Sakramencie odwiedzają przed nauką, po nauce i w czasie przerw, co ułatwia im sąsiedztwo szkoły z kościołem. W jednym z ostatnich dni karnawału, a także w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę brały udział grupkami po godzinie w całodziennej adoracji Przenajśw. Sakramentu i z punktualnością, podziwu godną, zjawiały się w swoim czasie na stanowisku, niektóre z odległości 3—4 kilometrowej.

Dnia 16 czerwca odbyło się uroczyste przyjęcie do Krucjaty, którego dokonał ks. dyrektor Krucjaty J. Bok T. J. z Krakowa. Dzieci na porannej Mszy św. przyjęły Komunję św. a następnie przed sumą zebrały się w szkole, stąd wprowadzono je uroczyście do kościoła, gdzie zajęły miejsce obok wielkiego ołtarza. Następnie w gorących słowach przedstawił O. Bok dzieciom, rodzicom i zebranej ludności potrzebę i znaczenie eucharystycznej organizacji dzieci. Po kazaniu odmówiły dzieci akt oddania się Sercu Jezusa i otrzymały odznaki Krucjaty. Nietylko dzieci lecz i wszyscy obecni wyszli z tej uroczystości niezmiernie podniesieni na duchu.

Z. *W.*

Turew ad Kościan (wojew. Poznańskie): Dnia 20. X. 1925 roku zorganizowałam Krucjatę Eucharystyczną w Turwi. Dyrektorem Krucjaty Euch. jest Czcigodny ks. Proboszcz Kucner a Protektorką p. Tekla Chłapowska z Turwi, kierowniczką niżej podpisana. Wśród dzieci szkolnych zwerbowałam 126 rycerzy Ojca św., wśród starszej młodzieży żeńskiej 62 rycerki i całą drużynę harcerską im. Jenerała Chłapowskiego.

Odwiedzając każdą rodzinę w Turwi propagowałam ideę misyjną, zdobyłam 100 abonentów Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej, 40 Naszego Misjonarza, 40 Rycerza Niepokalanej, 15 Dzwonka Marji, 1 Echo z Afryki, 20 egz. »Murzynka« dla dzieci szkolnych i 20 egz. »Orędowniczka«.

Miałam 5 referatów misyjnych w Racocie, na konferencjach nauczycielskich w Kościanie i w Sodalicji Marjańskiej w Poznaniu. Między innemi referat: »Potrzeba współpracy misyjnej«. Zorganizowałam 4 wieczory misyjne. Ofiary w sumie 200 zł. przesłano na Misje św. Piotra Klawera. Krucjata Euchar. z okazji 6-tej rocznicy koronacji Ojca św., i 70 rocznicy zjawienia się Matki Boskiej w Lourdes odegrała dramat religijny: »Pasterka z Lourdes«. Czysty

dochód Krucjata Eucharystyczna złożyła u stóp Królowej Polskiej na Jasnej Górze, jako dar od całej Turwi, dnia 26 czerwca 1928 r.

Związek misyjny ofiarował Krzyż i welum na misje w Chinach. W 1926 r. wysłałam do Dembowca XX. Misjonarzy Saletynów 105 zł., do Górnej Grupy XX. Słowa Bożego 100 zł.; w r. 1927 do Ojców Saletynów 158 zł., do XX. Słowa Bożego 162 z.; w r. 1928 do XX. Misjonarzy M. B. S. 232 zł., do XX. Słowa Bożego 350 zł., na Kościół Serca Bożego 50 zł., do Rybnika OO. Słowa Bożego 50 zł.; razem 1195 zł.

1 września drużyna im. Jenerała Chłapowskiego z Turwi wysłała 2 harcerzy do Górnej Grupy pod Grudziądzem, aby się kształcili na Misjonarzy Słowa Bożego.

W niedzielę dnia 11 grudnia 1927 r. mieliśmy wielką uroczystość w pięknej kapliczce Turewskiej, która głęboko zapisała się w naszych sercach i długo zostanie w pamięci całej parafji. — Przygotowaliśmy się na ten dzień 3-dniowemi rekolekcjami, na które nasza czcigodna pani Chłapowska zaprosiła gorliwego Ojca Dominika Tow. Jezusowego. Gorliwy ten kapłan rozpalił w naszych dziecinnych serduszkach gorącą miłość ku Panu Jezusowi. W tych rekolekcjach brało udział przeszło 500 osób. Dnia 7 grudnia cała Krucjata przystąpiła do wspólnej spowiedzi w liczbie 150 osób, a 8 grudnia, w dzień Niepokalanego Poczęcia, w czasie uroczystej mszy św. rycerze i rycerki Ojca św. ze swoimi rodzicami przystąpili do Stołu Pańskiego w liczbie przeszło 500 osób. — Dnia 11 grudnia odbyło się poświęcenie sztandaru Krucjaty Euch. i przyjęcie 62 rycerek i rycerzy Ojca św. Dokonał tej wspaniałej uroczystości Przewielebny Ojciec Sąsała ze Zgrom. Słowa Bożego.

Po przemówieniu nastąpiło poświęcenie sztandaru Krucjaty Eucharystycznej i wręczenie oznak. Podczas uroczystej mszy św. Krucjata Eucharystyczna przystąpiła do Komunji św. a przez całą mszę św. gremjalnie śpiewała pieśni na cześć Najśw. Sakramentu i Matki Boskiej i »Jam rycerz Boga«. Na zakończenie pamiętnej uroczystości Krucjata Turewska z udziałem Sodalicji św. Piotra Klawera urządziła 4 wieczory misyjne: 2 wieczory w Turwi, 1 wieczór w Wyskoci, 1 wieczór w Racocie. *A. Komorowska.*

Wykaz ofiar.

Ponieważ propaganda nowego dzieła wymaga dużo wkładów i kosztów, przeto dowolne datki na rozszerzenie Krucjaty Euch. w Polsce z wdzięcznością przyjmuje centralny Sekretrjat.

Na propagandę Krucjaty złożyli:

Katowice: N. N. 1.— zł.; *Rabka:* Krucjata z Zakładu św. Tereski 30 zł.; *Warszawa:* P. Danielska 50 zł.; p. Rzeszotowska 2.50 zł.; *Zawiercie:* Ks. prał. Zientara 6.— zł.

Ofiarodawcom serdeczne »Bóg zapłać«.

Redaktor Hostji i kierownik całego dzieła
Krucjaty Eucharystycznej w Polsce
KS. JÓZEF BOK T. J.
Kraków, Kopernika 26.